Rok XXII.

„Orędownik“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 m., na pocztach 2 marki 25 fen.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
Rękopismów nie zwraca się, ale je się niszczy

ORĘDOWNIK.

Nr. 95.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego
Ekspedycya Wiedeńska ulica numer 8 parter
Listy nadsełać należy franco pod adresem: Redakcya „Orędownika“ Poznań

Pismo poswięcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Kleta i Marcelina. Jutro: Teofila b.

Poznań, wtorek 26 kwietnia 1892.

Słońca wschód 4,40 Zachód 7,16
Księżyca wsch. 4,39 Zach 6,54

Redakcya i Ekspedycya Wiedeńska ulica nr. 8, parter.

Poznań, dnia 25 kwietnia.

Wesoła nowina.

Z Petersburga piszą do krak. „Kuryera“ pod dniem 15 kwietnia: Już przed rokiem mówiono i pisano o zaufaniu, jakie pokłada car w Polakach na punkcie bezpieczeństwa swéj osoby. Dowodem tego był jego kilkotygodniowy pobyt w Spale, gdzie margrabia Zygmunt Wielopolski, administrator W. Księztwa Łowickiego, kierował zabawą i łowami. Wówczas to zdarzył się ten fakt, że gdy margrabia ze znużenia upadł zupełnie na siłach, cesarz zapalony myśliwy, udał się pomimo to na t. zw. bekowisko jeleni po północy i przebył kilka godzin w lasach pod opieką polskiego strzelha Góralczyka, który istotnie tak wiernie i czujnie strzegł jego carskiéj mości, że gdy w chwili spoczynku na stanowiskach w gąszczu, wychyliła się nagle jakaś postać, Góralczyk zmierzył już do niéj, by wypalić nigdy niezawodnym strzałem; szczęściem postać ta nieomieszkała przedstawić się co prędzéj jako naczelnik żandarmeryi, czuwający na swoją rękę nad osobą carską. Stanowczość Góralczyka przyjął car z wesołym uśmiechem.

Również i w tym roku spodziewają się przyjazdu cara do Spały i Skierniewic między 17 a 20 wrześnie. Lecz obecnie są fakta ważniejsze, które na pozór zapowiadać się zdają pomyślniejsze usposobienia dworu dla naszéj Ojczyzny i dla naszéj wiary.

Oto odbyło się w wielkim tygodniu dworskie posiedzenie w Petersburgu. Zasiadło tam 14 najwyższych dygnitarzy, między którymi był sam car, w. ks. Włodzimierz i następca tronu. Skutkiem téj narady było uchwalenie nowéj ustawy, mocą któréj n a u k a religii katolickiéj może być udzielaną p r z e z polskich księży i w języku polskim w niektórych guberniach Królestwa i w niektórych zakładach naukowych a nadto księżom przyznano większy wpływ na szkołę lubo także z zastrzeżeniem, że tylko w niektórych guberniach i w niektórych zakładach.

Ustawa ta przechodziła głosowanie obradujących. Głosy były podzielone: 5 głosów było przeciw ustawie a między nimi Pobiedonoscew i Deljanow, 9 zaś głosów było za ustawą i do téj większości przychylił się c a r.

Upatrują też tutaj głębsze i donioślejsze znaczenie w tym fakcie, że Biskup Kozłowski wraz ze swym Biskupem konsekratorem ks. Bereśniewiczem miał osobne posłuchanie u cara, na którem car w swéj do Biskupów naszych przemowie powiedzieć miał te słowa: „Rozszerzyłem swobody wasze, pamiętajcież, byście ich nie nadużyli.“

Daj Boże, aby się ta wiadomość sprawdziła.

— S o c y a l i ś c i polscy w B e r l i n i e wydali już odezwę na 1 maja i roznoszą ją tutaj po Poznania. Żeby nasi Czytelnicy wiedzieli, co ci ludzie obiecują łatwowiernym z 8 godzinnego dnia roboczego, żeby tylko i naszych złowić w sieci międzynarodowego socyalizmu i tam ich zatopić, powtarzamy tu tę odezwę, aby jéj się Czytelnicy nasi bliżéj przypatrzeć mogli. Brzmi ona:

Towarzysze! Robotnicy! Już po raz trzeci świat robotniczy obchodzi swoje wielkie uroczyste święto 1 maja.

Dwa razy już dzień ten był dniem zwycięstwa ludu pracującego, dwa razy już miliony dowiodły, że robotnicy wszystkich narodowości to jedna, wielka, miłująca się wzajemnie rodzina, że nie chcą już oni dłużéj znosić biedy, nędzy i upokorzenia! I w tym roku uroczysty obchód święta robotniczego przekona o tem świat cały!

Czyż my, robotnicy W. K. Poznańskiego pozostaniemy w tyle za innymi? Nie! Wspólnie z proletaryatem całego świata będziemy się domagać praw słusznie nam przynależnych!

Uroczystym świątecznym, a spokojnym obchodem dnia 1 maja przekonajmy wyzyskiwaczów i ciemężców naszych: panów i fabrykantów, że pojęliśmy już odrębność naszych interesów od ich dążeń, że zrozumieliśmy już potrzebę solidarności robotników nie tylko kraju naszego, lecz całego świata!

Wszyscy, śmiało i odważnie wypowiedzmy w dniu tym żądanie nasze ośmiogodzinnego dnia roboczego!

Chcemy pracować tylko osiem godzin na dzień, byśmy nie marnieli od nadmiernéj pracy, byśmy mieli czas na kształcenie się, rozrywkę i odpoczynek. Dzisiaj pracujemy od rana do późna w nocy jak bydło robocze. To też gdy inni są jeszcze młodzieńcami — do nas już starość się zbliża, gdy inni są w kwiecie wieku, śmierć odbiera nas żonom i dzieciom naszym! Dłużéj tak być nie powinno! Chcemy ludźmi być i po ludzku żyć!

Żądamy też ośmiogodzinnego dnia roboczego, by więcéj z nas miało zajęcie. Im króciéj bowiem będziemy pracować, tem więcéj robotników będą musieli fabrykanci najmować, tem mniej nas będzie musiało tułać się bez zarobku i chleba!

Domagamy się ośmiu godzin pracy dziennéj, by zarobki nasze się powiększyły, byśmy posiadali dostateczne dla nas i rodzin naszych utrzymanie! Gdy bowiem będziemy króciéj pracować, mniéj będzie ludzi bez zajęcia, gotowych za byle co oddać swą pracę, byle z głodu nie umrzeć, i prędzéj będą musieli fabrykanci zgadzać się na nasze warunki!

Temi żądaniami rzućmy w oczy wyzyskiwaczom i ciemiężycielom naszym w dniu 1 maja. — Spędźmy ten dzień radosny na wspólnéj zabawie i naradzie, jak daléj sprawę naszą prowadzić i zrzucić gniotące nas jarzmo niewoli kapitalistycznéj. — Niech zobaczą panowie i fabrykanci nasi, że i w W. Ks. Poznańskiem cały lud roboczy chce i domaga się jednego i tego samego, i za jedno i to samo zgodnie staje do walki. — A wtedy ukrócą oni swe zapędy i nie będą śmieli nas tak, jak dziś wyzyskiwać. Jeden nic nie znaczy, ale ożywione jedną myślą miliony — to potęga, przed którą muszą się ugiąć kapitaliści.

Więc uczcijmy dzień 1 maja uroczystym obchodem święta naszego robotniczego, a będzie on tem straszniejszą groźbą dla kapitalistów, że nie zatrzymamy się w zwycięzkim naszym pochodzie i nie przestaniemy walczyć, aż póki nie zniknie prywatna własność ziemi i fabryk, która pozwala nielicznéj garstce fabrykantów wysywać krew i pot nasz, aż póki nie przejdą narzędzia pracy i ziemia w ręce całego ludu roboczego!

Niech żyje międzynarodowy socyalizm!

Niech się święci pierwszy maj!

Lokal, w którym się odbędzie obchód 1 maja, będzie późniéj ogłoszonym.

— „G a z. R o b o t n i c z a“ bardzo krótko referuje o zebraniu berlińskich socyalistów, na którem mieli się wyprzeć anarchistów i zamachu kościeleckiego. W gruncie rzeczy niczego się z jéj referatu nie dowiadujemy.

— **Sejm prowincyonalny** W. Księstwa Poznańskiego został zagajony wczoraj w niedzielę przez komisarza rządowego, p. naczelnego prezesa Wilamowitza Moelendorfa. Poprzednio członkowie katoliccy sejmu byli na nabożeństwie u fary, ewanieliccy w protestanckim kościele św. Pawła.

Pan Wilamowitz wprowadzony na salę posiedzeń przez osobną deputacyą przemówił do zebranych stanów, przedstawiając im dwie sprawy: uregulowanie prowincyonalnéj opieki nad ubostwem podług nowego prawa i urządzenie prowincyonalnego zabezpieczenia od ognia także podług nowéj ustawy; poczem sejm zagaił.

Następnie zabrał głos marszałek sejmu lantrat p. Unruhe z Babimostu, wypowiedział swe zdanie o tych dwóch sprawach, podziękował p. naczelnemu prezesowi za gotowość życzliwego popierania obrad sejmu i wzniósł okrzyk na cześć cesarza i króla, który zebrane stany powtórzyły.

Poczem marszałek sejmu zamianował sekretarzy i kwestora i naznaczył pierwsze posiedzenie na poniedziałek.

Zakusy fałszowania zdrowego zmysłu

społeczeństwa polskiego pojawiają się od czasu do czasu w dziennikarstwie naszem, a pojawiają się chyłkiem, kryjąc się za inne sprawy, żeby czytelnik nie łatwo się na nich poznał, pojawiają się niedomowione, żeby ci, którzy zdrowy zmysł społeczeństwa naszego chcą na manowce sprowadzić, znaleźli każdéj chwili furtkę do wyjścia i umycia rąk od wszystkiego. Dla tego też te zakusy są tem niebezpieczniejsze, bo nie każdy pozna się od razu na nich.

Pismo nasze jest za małe, abyśmy się z każdym takim artykułem osobno rozprawiali. Wystarczy jednak, gdy dla tych Czytelników, którzy się takiemi kwestyami interesują, podamy wyjątki z podobnych artykułów.

„Kuryer“ tak pisze między innemi w swym niedzielnym artykule:

„Nam nie tyle dziś zwalczać trzeba sam system, w obec którego jesteśmy nieledwie bezbronni, ale starać się w pierwszym rzędzie o zwalczanie opinii, stanowiącéj podstawę tego systemu. A w danej chwili z zadowolnieniem spoglądać możemy na skutki téj walki; bo dawno nie odzywało się już z różnych stron tyle przychylnych głosów, co teraz z uwzględnieniem naszych potrzeb i wymagań. B y ł o b y t y c h g ł o s ó w w i ę c é j, opinia nam przeciwna słabłaby i kruszała szybciéj, gdybyśmy z większą występowali zwartością i solidarnością, a g o d n o ś c i ą (!?) — gdybyśmy unikali g o r s z ą c e g o r o z d w o j e n i a (!), zawichrzenia (!?), dla takich lub owakich błahostek, pokątnych zazdości, które nam w obec przeciwników doprawdy powagi nie przysparzają. I to jest anarchizm s u i g e n e r i s, a ileż w nim Kościelców!“

„Kuryer“ bierze owe „głosy“ widocznie za dobrą monetę, nie pyta o to, o ile w nich opozycya przeciw systemowi Bismarkowemu odgrywa rolę, ani też o to, o ile żydowskie pisma jak „Berliner Tagebl.“, "Wiener Tagebl." i nawet "Frankfurter Zeit." wyzyskują sprawę polską, żeby szczuć Polaków przeciw Rosyi, prześladującéj żydów.

W naiwności swéj posuwa się nawet do tego twierdzenia, że Niemcy odzywaliby się o nas jeszcze z większą życzliwością, gdybyśmy sami unikali „gorszącego rozdwojenia“. Gdzie ono się pokazuje, z jakich powodów pochodzi, tego „Kur.“ nie domawia, bo się boi tych rzeczy dotykać. Lepiéj na tem jego polityce wyjdą, gdy dadzą narodowi nauczkę: bądźcie grzeczni, potulni, a Niemcy będą jeszcze ładniéj o was pisali.

Ktoś z Poznania, piszący pod znakiem (D) do

„Gazety Tor.", wraca do tego przedmiotu, ale pisze szczerzéj i wyraźniéj i to tak:

„Stósunek nasz faktyczny do władzy stał się swobodniejszym i znośniejszym. Nie patrzymy już tak wilczemi oczami na się, jak za czasów Bismarka. Zaczynamy nawet być nawzajem u siebie. To stosuje się i do dostojników naszych kościelnych z jednéj, a świata urzędowego z drugiej strony.

Nie byłem na święconem u naszego Arcybiskupa, nie mając ku temu sposobności, lecz zapewniali mnie uczestnicy jego, że jakkolwiek było tam bardzo liczne a przytem pod względem narodowościowym bardzo mieszane towarzystwo — reprezentowane, ma się rozumieć, po obu stronach przez czoła odnośne — panować miał tam ton wcale nieprzymuszany i przyjacielski. Zadowolenie było zobopólne. A chociażby uprzejmość dostojnego gospodarza odegrać była miała w téj harmonii ton dominujący, to jednakże bądź co bądź, objaw to był na drodze „zwrotu" naszego dodatni.

Jeżeli za formą poprawioną pójdzie rzecz sama, tj. odpowiednia treść, objawiająca się chociażby tylko w systemie szkólnym, wołającym zawsze jeszcze o pomstę do Boga, a wołającym im dłużej tem głośniej i przeraźliwej — to będzie nam nawzajem pożytek z tego a Panu Bogu chwała."

Zmiana w systemie szkólnym ma pojść za „formą poprawioną" w stósunkach towarzyskich. Co to znaczy i czem to pachnie, to każdy zrozumie. Stósunków towarzyskich nie należy w tym przypadku lekceważyć, ale opierać na nich zmiany w systemach politycznych, to rzecz zupełnie inna.

— Z prowincyi donoszą nam, że Polaków, pełniących służbę przy kolejach, przesiedlają i teraz w niemieckie strony z żonami i dziećmi. Nic się pod tym względem nie zmieniło.

Nowiny polityczne.

Tygodniowy przegląd polityki.

Ciężkie to zadanie pisać przegląd z tygodnia, w którym nic ważnego nie zaszło. Bo o czem tu pisać, chyba o tych demonstracyach, jakie **socyaliści** w dzień 1 maja chcą urządzić, a do których w gruncie rzeczy myślący na seryo socyaliści żadnego a przynajmniéj wielkiego znaczenia nie przywiązują. Wiele gadają i wiele mądrują o uroczystem obchodzeniu 1 maja, ale skończy się to wszystko, jak się zdaje, na czczych frazesach i pustych deklamacyach.

W wielu miastach w Niemczech policye początkowo zakazały socyalistom uroczystego obchodu z chorągwiami i odznakami dnia 1 maja, ale późniéj po głębszym namyśle, widząc, że pochody takie nie są niczem groźnem, zezwoliły na to i pomyślały sobie: niech się dzieci bawią, gdy zabawka im się sprzykrzy, rzucą ją w kąt i przestaną się bawić.

Biorąc też rzeczy po ludzku, to przyznać trzeba, że w stronnictwie socyalistycznem na dobre skrzypi. Nie słuchają oni już swych przywódzców i tworzą się coraz liczniejsze stronnictwa, które działają na własną rękę. Zebrania socyalistyczne tak w samem Berlinie, jak i innych większych miastach w Niemczech coraz mniéj są zwiedzane. Przed kilku laty wyglądało to inaczéj. Kupili się wtedy całemi gromadami na zebrania i słuchali mów swych przywódzców, dzisiaj im się sprzykrzyły te puste i nie dające chleba frazesy.

Donosiliśmy już po krótce o starym **Bismarku**, że go redaktor Fusangel w Bochumie zaskarżył o to, że Bismark go oczernił, iż otrzymał potajemnie z zagranicy pieniądze, ażeby podkopywać i rujnować przemysł niemiecki. Będzie to ciekawa sprawa, bo swego czasu zmarły cesarz Wilhelm I zadecydował, że wysokich wojskowych nie mają prawa sądzić sądy cywilne, ale wdjskowe, a ponieważ Bismark ma wysoki stopień wojskowy, więc dla osądzenia go i wydania wyroku na niego winna być zwołana osobna izba sądowa, którą cesarz i rada ministeryalna muszą zatwierdzić. Kiedy za panowania zmarłego cesarza Wilbelma I niejakiś Diest Daber chciał wytoczyć proces Bismarkowi o oszczerstwo, cesarz Wilhelm I nie chciał się zgodzić na zwołanie i potwierdzenie osobnéj izby sądowéj, która miała Bismarka sądzić. Ciekawość wielka, jak sobie postąpi obecnie panujący cesarz Wilhelm II.

Francya ma teraz wiele kłopotów i to w kraju samym, a nadto w swych koloniach afrykańskich. W kraju walczy z anarchistami, których sama wyhodowała, w Afryce zaś z królikiem murzyńskim Dahomeju.

Ubiegłego piątku jeszcze uwięziła policya w samym Paryżu 45 anarchistów, którzy odbywali tajne zebrania i naradzali się na nich nad dokonaniem nowych zamachów zbrodniczych. Dnia następnego przyaresztowano 23 innych anarchistów. Policya odbyła w ich domach ścisłą rewizyą i znalazła mnóstwo pism i odezw anarchistycznych. W St. Etienne i okolicach miasta tego przyaresztowała policya w tym samym dniu coś około 70 anarchistów.

Niektóre dzienniki francuzkie donoszą, że policya zabrała się w ostatnich dniach tak energicznie do anarchistów, ażeby zapobiedz za wczasu wszelkim możliwym zaburzeniom, jakieby wywołać mogło śledztwo publiczne przeciwko anarchiście Ravacholowi, mające się toczyć krótko przed 1 majem.

Inne znów gazety donoszą, że energiczne wystąpienie policyi przeciwko anarchistom ma daleko głębsze znaczenie. Policya wykryła podobno jakieś tajne papiery, z których się wykazało, że anarchiści chcieli w dniu 1 maja wykonać prawdziwie piekielny zamach. Mieli wysadzić w powietrze jeden kościół, gmachy ministra sprawiedliwości i biura policyjnego. Policya ukrywa to wszystko w tajemnicy, ażeby ludności nie przestraszyć.

Prezesowi włoskich ministrów, **Rudiniemu**, udało się ostatecznie utworzyć nowych ministrów i to w ten sposób, że wszyscy starzy ministrowie pozostali na swych urzędach z wyjątkiem ministra skarbu, który nie chciał przyjąć w żaden sposób urzędu. Tak sam król włoski jak i Rudini starają się o nowego ministra skarbu, dotychczas nie znaleźli jednak stósownéj osoby, któraby chciała objąć urząd. Tymczasem zastępuje ministra skarbu sam Rudini, który bądź co bądź poniósł porażkę i pewnie w przyszłości będzie nieco ostrożniejszy.

Z **Bułgaryi** nadchodzą znów przerażające wieści. Rosyi nie udała się sztuczka z przytrzymaniem i uwięzieniem akademika Kuszelewa, więc chce się pomścić teraz na Bułgaryi i nasyła na nią po prostu zbójów nihilistycznych.

Z Zofii donoszą, że policya w Rustczuku wykryła w pomieszkaniu pewnego Armeńczyka 14 wielkich bomb dynamitowych. Część dynamitowych tych bomb była przeznaczona, jak się z śledztwa okazało, na zamach na sułtana w Konstantynopolu, a druga część na zamach na życie ks. Ferdynanda w Bułgaryi. Armeńczyk ów utrzymywał podobno stósunki z działaczami rosyjskimi. Oprócz niego uwięziła policya dotąd jeszcze 15 osób, resztę sprawców poszukuje; o ile słychać ma to być szeroko rozgałęziony spisek.

Jeżeli jest prawdą, jak o tem piszą, że Rosya znów i w tym wypadku umaczała ręce, to kto wie, co z tego wyniknąć może.

PO BURZY.

Powieść

Klemensa Junoszy.

(Ciąg dalszy.)

I o tem wiedział także, że Zosia już nie płacze tak często, nie zamyśla się jak dawniéj godzinami całemi, i że o listach, które pani Władysława do schowania powierzyła, nie wspomina wcale. Były to wiadomości pocieszające, a siostra utrzymywała go ciągle w nadziei, że z czasem cel jego marzeń zostanie spełniony.

On ją tak kochał, tę wątłą, bladą dzieweczkę, która w samem zaraniu życia wyrzucona z rodzinnego gniazdka, na tułaczkę pomiędzy obcych pójść musiała, która przecierpiała i przebolała tak wiele. Dotychczas była związana słowem, była narzeczoną innego — dziś zmieniły się rzeczy, tamten stósunki zerwał, porzucił ją na zawsze, cóż więc na przeszkodzie stać może? a jednak Kamiński miał pewne obawy. O sobie nie rozumiał, wątpił, czy potrafi wzbudzić przywiązanie i uczucie.

W miarę jak Zosi przybywało zdrowia, budziła się w niéj dawna energia. — Nie taka energia, jak ją zwykli ludzie rozumieją, hałaśliwa, głośna, rzucająca się, lecz przeciwnie, cicha i zrezygnowana, łagodna a wytrwała.

— Dość już spoczynku! — mówiła sama do siebie — nie mogę być dłużej ciężarem téj zacnéj, szlachetnéj kobiecie, nie mogę jeść jéj chleba zapracowanego ciężko... nie!

Upatrzywszy chwilę, kiedy pani Władysława sama się w swoim pokoju znajdowała, Zosia weszła pocichu, ujęła rękę swéj chwilowéj opiekunki i ucałowała ją.

— Zosiu! a to co?

— Podziękować ci przyszłam, droga pani, za twoją dobroć, za wszystko, co uczyniłaś dla mnie, za opiekę... prawie że za życie, bo gdyby nie twoja pani opieka, kto wie, czy nie znajdowałabym się teraz na cmentarzu, pod ciężką mogiłą...

— Nie bądź-że dziwną, moje dziecko, życie Bóg daje, a nie ludzka opieka.

— Bóg daje wszystko i takie serca dobre, jak twoje, pani, jest Jego najpiękniejszym darem.

— Po co ty to mówisz, moje dziecko?

— Aby ci podziękować pani i aby cię pożegnać zarazem...

— Ach! co za duch niespokojny! — zawołała pani Władysława z uśmiechem — dokądże cię znów ciągnie jakiś chochlik? Czy znów na cygańską włóczęgę między obcych...

— A cóż mam robić? Pójdę, postaram się o miejsce, dzieci znów uczyć będę...

— I znów zachoruję, znów utracę zdrowie, które cudem prawie wróciło i zmarnuję życie zdaleka od swoich, w otoczeniu ludzi obojętnych, nieznanych.

— Jeżeli taki jest mój los!

— Moje dziecko, najgorszy bywa ten los, jaki sobie sami przeznaczamy. Zkąd ty możesz wiedzieć, że taki jest twój los?

— Tak mi się zdaje przynajmniéj.

— A mnie zupełnie zdaje się inaczéj. Czy możesz poświęcić mi chwilkę czasu? Czy będziesz mogła mówić spokojnie, chociażbym nawet poruszała jakieś zagrzebane popioły..

— Starać się będę.

— Usiądź więc i posłuchaj. Kiedy przed laty młodziutka, prawie jeszcze dziecko, oddałaś komuś swoje uczucie, zdawało ci się wówczas, że przeznaczeniem twojem jest być najszczęśliwszą istotą na ziemi. Kochać, być kochaną, spędzić życie wśród pól, łąk i lasów, w ukochanéj wiosce rodzinnéj, w tym malutkim światku, któryby ci jednak był za cały świat wystarczył. Przypomnij sobie, moje dziecko, czy nie takiem wydawało ci się wówczas twoje przeznaczenie.

Zosia westchnęła zamiast odpowiedzi.

— A późniéj, późniéj, gdy grom bił za gromem, cios uderzał za ciosem, klęska za klęską, gdy utraciłaś ojca, brata i jeszcze kogoś.. gdy przed oczami krwawiły się łuny pożarne, gdy dom wasz przestał być waszym domem, a schorowana matka z młodszą twą siostrą nie miała dachu nad głową, gdy musiałaś pójść w świat, na przykrości, na niedolę — wtenczas zdawało ci się, że twojem przeznaczeniem jest tylko cierpieć, płakać i czekać.

— Czyż nie miałam słuszności?

— Wcale nie. Przeznaczeniem twojem nie było cierpieć i dręczyć się, gdyż ja sama osobiście przynosiłam ci, jeżeli nie szczęście, to przynajmniéj spokój i wytchnienie po latach ciężko przebytych, Odrzuciłaś jednak.

— Pani, pani! wszak odkryłam wtedy przed tobą największą tajemnicę mego serca, wszak powołałam się na twój sąd... Czyż mogłam postąpić inaczéj?

— Bynajmniéj, nie ganię twego postąpienia, przeciwnie, byłam i jestem z całem uznaniem dla twéj szlachetności i stałości. Odmowa, którą otrzymałam wtedy, zabolała mnie bardzo ze względu, że zraniła zacne, a tak blizkie mi serce, ale taż sama odmowa, droga Zosiu, postawiła cię w moich oczach bardzo wysoko. Ja cię pokochałam już wtenczas, kiedy mi brat opowiadał o tobie, pokochałam ujrzawszy cię, ale po rozmowie w Kaliszu, oprocz miłości zjednałaś sobie mój szacunek. Przedstawiłaś mi się jako kobieta o silnym duchu i szlachetnem sercu,.. i cierpiałam bardzo na myśl, że cię muszę utracić. Nie przerywaj, droga Zosieczko, słuchaj daléj, dosłuchaj się wszystkiego do końca. Od chwili, kiedy wyjechałaś daleko i zniknęłaś nam z oczu, oboje z bratem moim cierpieliśmy bardzo. Co się działo w jego sercu, tego ci opowiadać nie będę, bo nie potrafię. Zmienił się do niepoznania, ja jedna widziałam tylko, jak mu ciężko i gorzko na świecie. Nareszcie nadszedł ów wieczór, którego nigdy nie zapomnę, ów wieczór, w którym Siostra miłosierdzia przyniosła mi wiadomość, że ty tu jesteś w Warszawie... ciężko chora, zawieszona między życiem a śmiercią. Czy pamiętasz?

— Mogłażbym zapomnieć?

— Wtedy, gdy siedziałam pochylona nad twojem łóżkiem i z biciem serca wpatrywałam się w twarz twoją, nacechowaną ciężkiem cierpieniem; wtenczas, przypomnij sobie, otworzyłaś oczy i w chwili krótkotrwałéj, przelotnéj przytomności, dałaś mi do przechowania zwitek papierów.

— Tak! Do przechowania i do przejrzenia zarazem.

— Powiedziałaś, że z nich dowiem się o wiele więcéj, aniżeli z opowiadania twego. (C. d. n.)

— **Z Berlina.** Liczba nie mających zatrudnienia rzemieślników i robotników w B e r l i n i e nieco się zmniejszyła z ukończeniem się zimy, ale zawsze jest jeszcze dość znaczną. Stwierdzono, że obecnie jest jeszcze bez zajęcia w Berlinie około 10,000 mularzy. Liczba ta wcale nie jest przesadzoną, przekonali się o tem sami mularze berlińscy na ostatniem swem walnem zebraniu, na którem też uchwalili, że z powodu braku zatrudnienia i zarobku nie będą się na razie dopominali o podwyższenie płacy, ale będą pracowali i za niższą załatę.

Piekarzy ma być obecnie około 2000, rzeźników również około 2000 bez zatrudnienia. Liczba nie mających zatrudnienia stolarzy wynosi około 3000. Nie lepiéj się też rzecz ma i z kupczykami berlińskimi. Setki ich ubiegają się o posady a dostać ich nie mogą. Handel i przemysł w Berlinie licho idzie, z téj przyczyny nie ma na razie widoków, ażeby stósunki się polepszyły pomiędzy ludźmi, pracującymi w handlu, przemyśle i rzemieśle.

— Znów gruchają wieści, że minister wojny p. K a l t e n b o r n ma niebawem ustąpić z swego urzędu. Nie jest to nowa wiadomość, pisano już o tem bardzo wiele, dotychczas przecież się nie sprawdziła. Niewiadomą też dotąd jest rzeczą, kto będzie przyszłym ministrem wojny.

— **Francya.** W tych dniach ma być, jak wiadomo, sądzony anarchista Ravachol. Rząd francuzki nie mało ma z téj przyczyny kłopotów, bo nawet nie może zebrać potrzebnéj liczby sędziów przysięgłych, którzy mają sądzić Ravachola. Sędziowie przysięgli wymawiają się jeden po drugim i nie chcą go sądzić z obawy przed zemstą, jaką anarchiści już z góry zapowiedzieli w rozrzuconych pomiędzy ludnością odezwach tym, którzy poważą się Ravachola skazać na jakąśkolwiek bądź karę.

Sędziom przysięgłym dziwić się ostatecznie nie można, bo nie chcą wylecić w powietrze razem z rodzinami i domami swemi. A że anarchiści nie żartują, na to złożyli w ostatnim czasie niewątpliwe dowody.

Zresztą w tych dniach znowu dowiedziano się o jakiemś tajnem zebraniu anarchistycznem, na którem podobno postanowiono w dzień 1 maja sprawić ludności w Paryżu taką „niespodziankę", jakiéj dotychczas świat nie widział. Również krążą po Paryżu wieści, że anarchiści chcą podczas procesu Ravachola wtargnąć przemocą do gmachu sądowego, sędziów pomordować i gmach cały wysadzić w powietrze.

Naturalnie jest tu wiele przesady, bo bądź co bądź takiéj siły anarchiści nie mają, ale strach ma wielkie oczy.

— B r u k s e l a. Na głównym torze kolejowym niedaleko stacyi Fleurus podłożyli anarchiści maszynę piekielną. Usunięto ją jednak jeszcze nas czas, tak że nie wyrządziła żadnego spustoszenia. Również wykryło się, że anarchiści tamtejsi nakradli w ostatnim czasie ogromną moc dynamitu. Po domach osób podejrzanych odbywają się rewizye W kilku domach znaleziono znaczną ilość naboi dynamitowych.

— We F r a n c y i pojawiła się od kilku dni cholera. Dotąd umarło już kilka osób tak w samym Paryżu, jak i innych większych miastach.

Wiadomości miejscowe i potoczne

Poznań, 25 kwietnia.

— * **Teatr polski w Gnieźnie.** We wtorek tragedya Felińskiego: „Barbara Radziwiłłówna", W środę komedya W. Simona: „Przewodnik zakochanych", dramat Urbańskiego: „Dramat jednéj nocy" i pierwszy akt opery St. Moniuszki: „Halka".

— * **Jak** się dowiadujemy urządza Towarzystwo gimnastyczne Sokół w Poznaniu na sali Lamberta (Odeum) 3 maja rb. koncert instrumentalno wokalny, na który już teraz uwagę zwracamy. Bliższe szczegóły podadzą późniejsze ogłoszenia i afisze.

— * **Jeżyce.** Walne zebranie Tow. Przemysłowców w Jeżycach, mające się odbyć 19 bm., odbędzie się dziś w poniedziałek dnia 25 bm. o godz. 8 wiecz. na sali p. Kaźmierza Wendlanda. Ponieważ oprócz odczytu jest także kilka ważnych spraw na porządku obrad, przeto prosimy szanownych członków o liczny udział. Goście mile widziani. — Z a r z ą d.

— * **Zeszłej** środy znalazło dwóch chłopców w wieku 11 i 12 lat w wale fortecznym przed bramą Młyńską w dziurze murowanéj wielki otwarty kufer. Obok kufra leżało sporo książek a w kufrze torba skórzana, w któréj się znajdowała znaczna liczba rachunków, kwitów, asygnacyi pocztowych, kart wizytowych, listów i innych rozmaitych pism. Adres na kwitach i listach był na nazwisko hr. Maryi Poninskiéj z domu Mielżyńskiéj. Dzieci wyjęły wszystko, co było w kufrze, kufer sam jednak pozostawiły w dziurze, ponieważ był im za ciężki do dźwigania. Kiedy dzieci dnia następnego przybyły na to same miejsce, kufra już nie było, gdyż zabrał go z sobą i schował pewien okopnik. Kufer z rzeczami zostały prawpodobnie skradzione i naprowadzi to może policyą na ślady złodziei.

— * **Ubiegłej** soboty wieczorem włóczył się pewien 20 letni robotnik w Jeżycach po ulicach, hałasując i zaczepiając ludzi. Był on w nietrzeźwym stanie. Gdy go policyant G chciał uspokoić, nie chciał go usłuchać, ale pochwycił policyanta za gardło, powalił na ziemię i począł nogami deptać. Policyant chciał dobyć pałasza, aly to mu się nie udało, gdyż robotnik uderzył go ciężkim garnkiem żelaznym w głowę, tak że go ogłuszył zupełnie i pozostawił leżącego na ziemi bez przytomności. Przechodzący ludzie podnieśli poranionego i zanieśli ga do lekarza dr. Rielkego, który mu opatrzył rany. Rany, jakie odniósł policyant, są bardzo ciężkie i kto wie, czy nawet nie straci zwroku. Robotnika przyaresztowano i uwięziono jeszcze tego samego wieczoru.

— * **Jeżyce** Ubiegłéj soboty wieczorem około godz. 9 zastrzelił się tutaj restaurator Kabisz. Nieszczęśliwy, który dopiero 30 lat liczył, pozostawił po sobie wdowę i 3 drobnych sierót. Co go popchnęło do samobójstwa, dotąd nie wiadomo.

— * **Wągrówiec.** W Czeszawie zastrzelił się w tych dniach listowy Mittelstadt. Dopuścił się podobno jakiegoś sprzeniewierzenia i to go popchnęło de samobójstwa.

— * **Nowy Tomyśl.** W ostatnim czasie płacono tutaj na targu za 100 kilogramów żyta 19,50 m., jęczmienia 16,00, owsa 15,00 m., grochu 18,00 m., kartofli 5,00 m., siana 5.00 m. za mędel jaj 50 fen. za funt masła 90 fen.

— * **Jarocin.** W miejscowościach Komorzu, Paruchowie, Szonowie, Pogorzelicy, Antoninie i Przybysławiu nakazano przez pewien czas wszystkie psy wiązać, gdyż w Komorzu wściekło się kilka psów.

— * **Rogoźno.** Donosiliśmy już o nieszczęściu, jakie spotkało tutejszego pomocnika golarskiego Szatkowskiego przy strzelaniu podczas świąt wielkanocnych. Wiadomo, że sobie ustrzelił 2 palce. Piszą teraz, że cała ręka lewa będzie musiała mu być odjętą.

— * **Rawicz.** Zeszłego wtorku po południu około 6 godz. zaalarmowano tutejszą straż pożarną. Zapalił się dom grabarza zaraz przy ewanielickim cmentarzu. Wiatr był bardzo mocny i nie było nawet mowy o ugaszeniu ognia. Cały dom spalił się ze szczętem. Straż pożarna musiała czuwać, ażeby się nie zapaliły sąsiednie budynki, bo przy panującym wielkim wichrze stać się to łatwo mogło. Mówią, że ogień podłożono z rozmysłem. Podejrzenie o to padło na 19-letniego syna grabarza, którego policya zaraz podczas pożaru przyaresztowała i uwięziła.

— * **Od Lubicza** polskiego, jak pisze „Gazeta Tor.", przybędzie we wtorek dnia 26 bm. szwadron kozaków z Płocka na kilka dni dla ćwiczeń. Gdy przed świętami załoga toruńska manewrowała nad granicą i obsadziła most w Lubiczu, żołnierz rosyjski, stojący postrunkiem na tym moście, usunął się podobno, a w Lubiczu polskim stanęło wojsko graniczne pod bronią, czekając, co będzie daléj. Wolnoć Tomku w swoim domku! ale to zaglądanie sobie w oczy tak z bliska, oby jeno do jakiego starcia nie doprowadziło!

— * **Sztum.** Lantratowi p. Wesslowi, powracającemu zeszłego poniedziałku wieczorem z familią swoją z odwiedzin, skradziono kufer z rzeczami, w wartości kilku set marek, który był w tyle powozu umieszczony.

— * **Chełmno.** Przed kilku dniami odbyła się w Watorowie rewizya tamtejszéj poczty. W kasie brakowało 100 marek, skutkiem czego uwięziono urzędnika pocztowego B. Ten zaś zeznał, że pieniądze skradł pewien listowy już przed 6 laty. Zostanie i on pewno ukarany.

— * **Racibórz** na G. Ślązku. Drogi proces. Przed 8 laty został skazany tutejszy weterynarz N. na mniejszą karę za to, że kazał ściąć 8 drzewek, które stały na polu jego sąsiada, a o których twierdził, że są jego własnością. Przeciwko pierwszemu wyrokowi sądowemu założył protest i sprowadził rzeczoznawców, którzy mieli wykazać, po czyjéj stronie jest słuszność. Sprawa cała przechodziła aż przez 3 instancye i proces, który trwał całe 8 lat, dopiero się w tych dniach zakończył. W długim tym procesie stawało przeszło 100 świadków i rzeczoznawców.

Rezultat procesu był ten, że weterynarz N. przegrał i został skazany na zapłacenie wszystkich kosztów, które wynoszą blizko 3500 marek. Kawałek ziemi, o który tak długo się procesował, ma zaledwie 500 marek wartości. Protokuły spisywane w ostatniéj instancyi sądowéj były tak długie, że nie starczyło na nie 80 wielkich arkuszy papieru. Nowy dowód, do czego to procesowanie się doprowadza.

Rozmaitości.

— * **Ojciec** króla Jana Sobieskiego, gdy wyprawiał swoich synów po ukończeniu szkół za granicę, aby i od obcych uczyli się, co może być pożytecznem, rzekł do nich: Uczcie się wszystkiego, co dobre i poczciwe, tylko nie tańcowania, bo tego to się w polskiéj ziemi z Tatarami nauczycie. Często bowiem nasi przodkowie bitwy z Tatarami staczane, nazywali tańcami i mawiali: Potańcujmy z sobą.

— * **Hodowla kur.** Pewien gospodarz pod Warszawą zaprowadza w swéj majętności hodowlą kur na sposób zagraniczny. Drób będzie się pasł robakami na kilku morgach, otoczonych wysokim parkanem, gdzie ma też być zbudowany ogromny kurnik. Robaki mają się hodować w dołach umyślnie do tego urządzonych. Doły te, wypełnione trocinami, polewają się świeżą krwią, posypują okruchami chleba i szczelnie przykrywają. Po kilku dniach wylęga się w nich mnóstwo robaków, które stanowią bardzo tani i pożywny pokarm dla drobiu. Ziemianin, o którym mówimy, zamierza prowadzić handel kurczętami nie tylko w kraju ale i za granicą.

Wiadomości handlowe.

Kurs papierów dnia 23 kwietnia.

Poznańskie listy zastawne 4%	101,60
Poznańskie listy zastawne 3½%	95,60
Poznańskie listy rentowe	102,70
Listy zast. 5% Królestwa Polskiego	65,75
Listy polskie likwidacyjne	62,75
Rosyjskie banknoty za 100 rs.	207.65
Rosyjskie 4½% listy zastawne	95 90
Zach pruskie 3½% obligacye	95,00
Zach. pruskie 3½% listy rentowe	00,00
Rosyjska pożyczka 4% 1880	93,10
Rumuny 4% pożyczka 1880	82,20
Austryackie banknoty	170,75
Węgierska 5% renta	86,10
Węgierska 4% rentazłota	93,50

Poznań, dnia 25 kwietnia, — Ceny targowe.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie	Za 100 kilogramów. piękn. mrk.	piękn. fen.	średn. mrk.	średn. fen.	pośledn. mrk.	pośledn. fen
Pszenicy nowéj	22	40	21	80	21	00
Żyta	20	70	20	20	19	70
„ nowego	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia	16	00	15	00	14	00
Owsa nowego	16	—	15	—	14	50
Groch	20	00	19	00	—	—
Kartofli	6	00	5	50	—	—

Okowita w miejscu bez beczki 50-ta 58,20 m.
70-ta 38,60 m.

W r o c ł a w, dnia 23 kwietnia. — Ceny targowe.

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów. piękny		średni		pośledni	
Pszenica biała stara	—	—	—	—	—	—
„ nowa	22	10	21	00	19	10
„ żółta stara	—	—	—	—	—	—
„ nowa	22	00	21	00	19	10
Żyto	21	80	20	70	19	40
Jęczmień nowy	17	90	16	20	14	70
„ stary	—	—	—	—	—	—
Owies nowy	14	80	14	00	13	00
Groch	21	—	19	50	18	—
Rzep	24	60	23	40	20	20
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	—	—	—	—	—	—

B e r l i n, 23 kwietna. (Doniesienie urzędowe.)

Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu płacono 188—217 mrk — podług jakości.

Żyto za 1000 klg. w miejscu podług jakości, miejscowa od 192—199—000.

Owies za 1000 klgr. w miejscu płacono 145—172 mrk. podług jakości.

Jęczmień za 1000 klg. w miejscu płacono 143—185 m. podług jakości.

Groch do gotowania 180—230 m. na paszę 162—170 m.

Petroleum za 100 klg. z beczką w ilościach m. 50 cent. w miejscu 22,2 m.

Okowita niepodatkowana 50 m., na listopad 000—000 niepodatkowana 70 m. na kwiecień 41,7—41,3—41,5—41,3 na listopad-grudzień 39,4—39,7—39,6 m.

S z c z e c i n, 23 kwietnia.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 200,00—198,00 na kwiecień 000,00—000,00—000,00 m.

Pszenica za 1000 klgr. w miejscu biało-żółta nowa płacone 200,00—213,00 na marzec 000,00—000,00 na grudzień-styczeń 000,00—000,00—000,00—000,00 m.

Owies płacono za 1000 klgr. w miejscu 145 –154 m.

Jęczmień bez zmiany za 1000 kilogr. w miejscu piękny 145—174 marek.

Sitzung
der Stadtverordneten zu Posen
am Mittwoch den 27. April 1892. Nachmittags 5 Uhr.

Gegenstände der Berathung.

1. Betreffend die Reorganisation der städtischen Feuerwehr.
2. Bewilligung der Ausgaben für die Errichtung eines Gewerbegerichts.
3. Bewilligung der Kosten für den Umzug der II. Stadtschule von der Breslauerstr. und dem Dom nach dem Sapiehaplatz.
4. Antrag des Herrn Stadtverordneten Prausnitz und Gen. betreffend die innere Untersuchung der Sammelgrube in Jerzyce.
5. Vorlage des Magistrats, betreffend die Erledigung des Beschlusses vom 21. October 1891 bezüglich der Auflösung verschiedener Depositalfonds.
6. Erledigung des Beschlusses der Stadtverordneten-Versammlung vom 16. December 1891, betreffend die bei Gelegenheit der Entlastung der Sparkassenrechnung pro 1888/89 und 1889/90 gezogenen Erinnerungen.
7. Bewilligung der Kosten zum Neubau einer Brücke über die Bogdanka in dem Glaciswege zwischen dem Mühlthore und dem Königsthore.
8. Bewilligung der Kosten zur Anlage eines Abzugskanals auf dem Grundstücke der Sammelgrube in Winiary.
9. Vernehmung des Pferdebestandes des städtischen Marstalls und Bewilligung der hierdurch entstehenden Mehrausgaben beim Etat der Marstall-Verwaltung pro 1892/93.
10. Bewilligung der Kosten für Verlängerung der Gas- und Wasserleitung vom Berlinerthor nach dem Grundstücke des jüdischen Krankenhauses vor dem Königsthore.
11. Bewilligung der Mittel für die an der Sammelgrube zu Jersitz vorzunehmenden Verstärkungsarbeiten.
12. Antrag der Herren Stadtverordneten Brodnitz et Genossen, betreffend die Unterhaltung der städtischen Dienstwohnungen
13. Bewilligung verschiedener Mehrausgaben
14. Wahlen.

Ortskrankenkasse No. 3
für Fleischer

Gemäss § 52 des abgeänderten Kassenstatuts wird bekannt gemacht, dass die wöchentlichen **Kassenbeiträge** vom 1. Mai cr. ab wie folgt erhoben werden: I Klasse 36 Pf. II Kl. 30 Pf. III Kl. 18 Pf. IV Kl. 15 Pf. V Kl. 9 Pf.

Posen, den 25. April 1892.

Der Vorstand der Ortskr. Kasse 3.

Nakładem i czcionkami Dr. R. Szymańskiego w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Józef Stamianowski w Poznaniu.